Cena 12 groszy | Czwartek, dnia 25-go września 1924 r. Nr. 134. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Zła wola - czy niedołęstwo!?

Nowa ustawa o ochronie lokatorów, nie zapobiegła w zupełności, tej ogromnej bolączce — jaką jest dziś bez wątpienia

brak mieszkań.

Przedstawia się ona ogólnie jeszcze o tyle gorzej, że na podstawie tej właśnie ustawy następują coraz to częstsze **eksmisje,** które tworzą całe szeregi **bezdomnych,** szukających na próżno mieszkań — wprost zrozpaczonych i narzekających.

I takich

znajdziemy całe zastępy!

Skarżą się, burzą, czują się pokrzywdzeni — a nie mogą zrozumieć, że to co się z nimi dzieje, — **jest prawne, legalne,** — że to **nie jest krzywda wobec suchej litery prawa.** Wiedzą to tylko — że dziś mają — a jutro już mieć **nie będą dachu nad głową.**

Tutejsza Rada Miejska, **doceniając znaczenie tej bolączki** i poczuwając się do obowiązku względem swoich — bezdomnych obywateli, powzięła w tym względzie **dwie znamienne uchwały:**

Budowlę baraków dla najbiedniejszych — oraz nałożenie **wysokiego podatku od mieszkań luksusowych zbędnych, próżno stojących i t. p.**

Uchwały takie, o ile **sumiennie i bezwzględnie przeprowadzone zostaną** — chociaż w części zapobiegną tej **nędzy i brakowi mieszkań.**

Zawsze to będzie jakieś — plus.

Bolączce tej — w całem tego słowa znaczeniu — zapobiedz może jedynie, intenzywne **budowanie domów,** chociaż w dzisiejszych warunkach, ciężkiego położenia ekonomicznego — rzecz jeszcze dla jednostek **prawie nierealna.**

Ale i w tym wypadku Rada Miejska, pragnie przyjść z pomocą tym którzy pragną budować — uchwalając **na bardzo dogodnych warunkach** sprzedaż placów miejskich pod budowlę.

Jestto również poniekąd zachęta.

Gorzej przedstawia się praca z tym który **rozpoczął budowę, i dalej prowadzić ją przestał.** Ten **nie powinien rezygnować.** Winien tylko głośno powiedzieć, że chce tej nędzy zapobiedz, i chce bodaj w części pomóc społeczeństwu.

A wtedy napewno znajdą się tacy, którzy w **zrozumieniu ważności** rozpoczętej pracy, nie pozwolą mu jej zaprzestać — i pospieszą z pomocą.

Trzeba tylko umieć pukać — trzeba nawet krzyczeć, **ale tak, aż usłyszą.** Bo to sprawa już **nie jednostki — ale ogółu.** Ale u nas niestety nie umią krzyczeć jednostki

Szumnie i głośno, była przed dwoma laty założona **„Spółdzielnia mieszkaniowa urzędników państwowych i oficerów".** Wybrano Komitet, wzięto się do pracy. Gmina oddała pod budowę place. Budowę ropoczęto — i... rok już stoją **niewykończone cztery budynki,** w których 8—10 rodzin znalazłoby wygodne mieszkania. Ale Komitet „Spółdzielni", z wiosną bieżącego roku, **nie wziął się do ich wykonania.** Czy już nikt o nie się nie zatroszczy? Z jakich powodów, pozostawiono na łasce losu tę zbożną i wiele obiecującą pracę? Dlaczego „Spółdzielnia nie powiadomiła społeczeństwa o **powodach,** które nie pozwalają jej na **dokończenie rozpoczętej pracy?** Każdy widzi tylko rozpoczętą **pracę** — ale nie wie **dlaczego jej zaprzestano!** Przypuszczać należy — że warunki na to nie pozwoliły. Zgoda! Ale czy „Spółdzielni" **wolno było poddać się takiej rezygnacji — nie wyczerpawszy** wszystkich możliwych środków? **Czy „Spółdzielnia" to uczyniła?** A w danym razie — dlaczego nie zrzuciła ze siebie ciążącej **na niej odpowiedzialności** i nie powiedziała o tem głośno i otwarcie? Wtedy wszyscy wiedzieliby, że **„Spółdzielnia" pragnie wywiązać się ze swego zadania,** bo zdaje sobie jasno sprawę z **obowiązku jaki na siebie przyjęła.**

A o ile tego nie uczyniła — to dlaczego?

Czy zła wola — czy niedołęstwo?

Również i **Województwo rozpoczęto budowę większego gmachu przy Czerwonej drodze, doprowadzając budowę pod dach** i.. dalszej pracy **zaprzestano.**

Dlaczego? Z jakich powodów?

Gdy dalej z takim „zapałem" pracować będziemy **nad „rozbudową miasta",** to możemy być pewni, że **nędza mieszkaniowa,** nie tylko się nie zmniejszy — ale, owszem — **zwiększać się będzie.**

Samę uchwały Magistratu — celu nie osiągną. W końcu będziemy mieli miasto zabudowane — ale niestety **tylko barakami dla bezdomnych.**

Trzeba więc, by ci, którzy w **rozpoczętej pracy ustali,** odezwali się i **zaprzeczyli głośno, że powodem tego nie jest zła wola i niedołęstwo!**

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 24. 9. (PAT.) Rada Ministrów dziś o godz. 5-ej popoł. uchwaliła wniosek min. spr. wewn. w sprawie zmiany kilku paragrafów statutu chrześcijańskiego związku drużyn konduktorskich, wniosek min. spraw wewn. w sprawie zatwierdzenia statutu związku stowarzyszeń inżynierów państwowych Rzplitej Polskiej, projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wypuszczenie biletów skarbowych oraz rozporządzenie wykonawcze do ustawy z lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych.

Z Genewy.

GENEWA, 24. 9. (PAT.) Podczas dzisiejszej dyskusji w 3-ej komisji (rozbrojeniowej) przyjęto przedewszystkiem art. 6 projektu opracowanego przez komitet 12-tu. Następnie dłuższą dyskusję wywołał art. 7 projektu, przewidujący, że podczas postępowania arbitrażowego ani też przed niem nie mogą być powzięte jakiekolwiek zarządzenia mobilizacyjne. Gen. de Marinis (Włochy) wystąpił z wnioskiem dodatkowym zastrzegającym, że kontrola nad takiemi ewtl. przygotowaniami wojennemi dokonywana będzie przez organ, nie mający pod żadnym pozorem charakteru organu stałego, to znaczy organ, któryby w żadnym razie nie mógł funkcjonować w normalnych warunkach pokojowych. Kompromisowy wniosek włoski został zaakceptowany przez Hendersona (Anglja) i Boncoura (Francja), poczem przyjęto na wniosek włoski zmianę tego arbitrażu w tym kierunku, że w niczem nie przesądza się uchwał przyszłej konferencji rozbrojeniowej w sprawie tworzenia ewtl. organów dla przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń.

Niebywale zuchwały napad na pociąg.

Bandyci uzbrojeni w broń automatyczną wystawiali obrabowanym pokwitowania. — Obrabowano wojewodę Downarowicza, ks. bisk. Łozińskiego, sen. Wysłoucha i Komendanta Policji.

WARSZAWA, 24. 9. (PAT.) Dziś między godz. 13 a 14 na linji Parohońsk—Łubcza w **pociągu w którym jechali p. wojewoda Downarowicz i biskup Łoziński w ostatnim wagonie nastąpiła eksplozja.** Pociąg zatrzymano i wówczas otoczony został przez bandę ludzi uzbrojonych w karabiny ręczne i granaty. Podróżni stojącego pociągu zostali obrabowani. P. wojewoda Downarowicz i biskup Łoziński w parę godzin potem dotarli do Łubieńca. Za bandytami, którzy dokonali rabunku zorganizowano natychmiast niezwykle energiczny pościg.

ŁUNINIEC, 24. 9. (PAT.) W uzupełnienu wiadomości o napadzie na pociąg pasażerski na linji Parohońsk—Łubcza, korespondent P. A. T. nadsyła następujące dane: **Napadu dokonała banda w sile około 40 ludzi uzbrojonych w broń automatyczną. Banda po zatrzymaniu pociągu odczepiła parowóz i puściła go bez obsługi** w kierunku Łuninca. Parowóz bez obsługi dojechał do stacji Łuniniec, gdzie został zatrzymany. Po wysadzeniu w powietrze mostku za pociągiem w kierunku Pińska, bandyci rozpoczęli rabunek. **W pociągu wśród innych pasażerów znajdowali się wojewoda p. Downarowicz, ks. biskup Łoziński, senator Wysłouch i komendant Okręgowej Policji p. Mięsowicz. Bandyci wystawili obrabowanym pokwitowania,** podpisane **przez ukraińsko- białoruskie stowarzyszenie. Z pośród pasażerów usiłujących stawić opór jeden został zabity i 2-ch rannych.** P wojewoda wyszedł cało i znajduje się w Łunincu, skąd osobiście kieruje pościgiem. Okoliczne garnizony Łuniniec i Pińsk wysłały oddziały w pościg. Z Brześcia również wyruszył pościg, który udał się na miejsce napadu specjalnym pociągiem. Tymże pociągiem wyjechał wicewojewoda. Obława na bandytów prowadzona jest przy wytężeniu wszystkich sił.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA. (A.W.) „Kurjer" donosi, że w sprawie wykrycia bandy oszustów poborowych śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Zarządzona rewizja P. K. U. wykryła zbrodniczy ślady działalności fałszerzy, jak korespondencje, weksle, recepty lekarskie na środki sztucznego wywołania chorób i t. p.

WARSZAWA. (A.W.) „Przegląd Wieczorny" donosi z Wilna, że w ostatnich dniach zostało uprowadzonych przemocą dwóch posterunkowych z zemsty za aresztowanie komisarza bolszewickiego Ernejgolda.

WARSZAWA. (A.W.) Wybory do rady miejskiej w Kownie przyniosły Litwinom 31 miejsc, mniejszościom 39 miejsc. Wśród mniejszości Polacy otrzymali 16 mandatów, żydzi 21, rosjanie 2.

LWÓW. (PAT.) Onegdaj zakończył się strajk w zagłębiu borysławskiem. Żądania robotników w przeważnej **części zostały uwzględnione.**

KOWNO. (A.W.) W Kownie pojawiły się odezwy i ulotki nawołujące do antysemickich rozruchów. Ruch ten podobno ma źródło w sferach litewskich zamieszkujących w St. Zjednoczonych.

BERLIN. (PAT.) „Vossische Ztg." donosi z Nowego Yorku, że zawarto tam umowę w sprawie pożyczki w wysokości 5 miljonów dolarów dla zagłębia Ruhry.

LONDYN. (PAT.) Biuro Reutera dowiaduje się, że **wszystkie wielkie mocarstwa postanowiły powstrzymać się od wszelkiej interwencji w Chinach** Również ostatnie doniesienia z Szaghaju potwierdzają to.

TULON. (PAT.) Parowiec „Warta" z ładunkiem morskiego materjału wojennego, odstąpionego przez marynarkę francuską dla floty polskiej, odpłynął w kierunku Cherbourga.

Kolejarze wobec katastrofy redukcji

Do końca roku ma być zwolnionych 23 000 osób

WARSZAWA, 23. 9. Do konca roku bieżącego zamierzona jest redukcja 23 tysięcy kolejarzy, zarówno etatowych jak i dziennie płatnych oraz sezonowych. Redukcja ta w pierwszym rzędzie dotknie kolejarzy b. Kongresówki i b. zaboru pruskiego.

Zagrożeni redukcją pracownicy kolejowi zwrócili się do swych związków o interwencję. Polski związek zawodowy kolejarzy zwołuje jeszcze w tym tygodniu konferencję, poświęconą omówieniu tej sprawy.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 24. IX. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.	Dewizy.
Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16*	Belgja 25,35, 25,47, 25,23,
Franki belgijskie —	Berlin — — —
„ szwajcarskie	Holandja 200,75, 201,75, 199,75,
Funty ang.	Bukareszt — — —
Korony austr. — —	Gdańsk — — —
„ czeskie — —	Londyn 23,20, 23,14, 23,25, 23,04,
„ węgierskie — —	N. Jork 5,18½, 5,21, 5,16*
Lei rumuńskie — — —	Paryż 27,45, 27,35, 27,48, 27,22,
Liry włoskie	Praga 15,57½, 15,65, 15,50*
Miljonówka 0,65, 0,67,	Szwajcarja 98,90, 99,39, 98,14,
Pożyczka dolar. 3,05, 3,04,	Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28*
Bony złote 0,85,	Włochy 22.82, 22,93, 22,71,
Pożyczka złota 6,—, 6,20,	

Tendencja nieco słabsza.

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno.

Akcje.

Dyskontowy 0,—,	Zw. Sp. Zarobk. 7.15,
Handlowy 7,50,	Zjedn. Ziem Polskich 1,90,
Dla Handlu i Przemysłu 1,15,	Związku Ziemian 0,—,
Kredytowy 0,30,	Przem. Lwów 0.50,
Grodzisk 0,—,	Handlowy Poznań 2,80
Sole 0,—,	Zachodni 2,10,
Kijewski 0,27, 0,28,	Siła i Światło 0,60, 0,59,
Puls 0,40,	Chodorów 5,80, 5,75,
Spiess 1,55,	Czersk 0,—,
Wildt 0,—,	Częstocice 2,80, 2,90,
Zgierz 0,—,	Gosławice 2,45, 2 50,
Elektryczność 0,—,	Michałów 0,65,
Węgiel 5,—, 4,70, 5,— bez praw	Cukier 5,00, 4,80, 4,95,
P. T. E. 0,—,	Firley 0,—,
Nobel 1,90, 1.80,	Łazy 0,—,
Polski Przemysł Naftowy 0,—,	Ostrowieckie 8,—, 8,40, 8,30,
Cegielski 0,72, 0,70, 0,72,	Parowozy 0,40, 0,43,
Lilpop 0,78, 0,77, 0,78,	Pocisk 2,30,
Modrzejów 5,82, 1, 6,15, 6,—, 6,10,	Zjedn. Fabr. Maszyn 0,—,
Rylscy 0,—,	Rudzki 1,50, 1,65, 1,62,
Cerata 0,34,	Starachowice 3,20, 3,08, 3,27,
Fitzner 6,—, 4, 5,	Ursus 2,45, 2,50,
Norblin 0.95, 0,98, 0,96,	Zieleniewski 10,75,
Ortwein 0,—,	Chmielów 0 00,
Konopie 0,—,	Żegluga 0,—,
Zawiercie 35,50, 36, ,	Haberbuch 5,95, 6,15,
Żyrardów 30,00, II. 21,75, 21,25, 22,—,	Klucze 0,00,
Borkowski 1,50, 1,45,	Wulkan 0,—,
Jabłkowscy 0,22,	Spirytus 2,70, 2,75, 2,72,
Wysoka 0, ,	Tebate 0.00
Tomaszowska Fabr. Szt. Jedw. 0,—,	

Tendencja nieco mocniejsza.

Poznań, 24. IX. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,00,	Herzfeld Victorius 0,—,
Przemysłowców 4,—,	Tkanina 0,00,
Polski Handlowy 0,—,	Dr. Roman May 31,—,
Garbarniu Sawickich 0,—,	Pędowski 0,—,
Cegielski 0,72,	Młyn Ziemański 0,00,
Papiernia Bydgoszcz 0,—,	Poznańska Sp. Drzewna 0,—,
Hartwig Kantorowicz 0,—,	Lubań 0.90,
Zw. Sp. Zarob. 7,—,	Unja 8,50,
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—,	Wytwórnia Chemiczna 0,40,
Hurtownia Spoż. 0,—,	Płótno 0,45,

Tendencja słaba.

Gdańsk, 24. IX. 1924 r.

Warszawa 107,48, 108,02	Paryż
Złoty 108,35, 108,90,	Praga — —
N. Jork	Szwajcarja 106,53, 107,07,
Londyn 25,05,	Rent Marka 133,665, 134,335,
Berlin 133,291, 133,959,	Holandja

Ziemiopłody.

Poznań, 24 9. 24 r.	
Żyto 20, , 21,—,	Ospa pszenna 11,75
Pszenica 24,—, 26,50	Ziemniaki jadalne 4,—. 4,25,
Jęczmień zw. 0,—,	Ziemniaki fabryczne 3,30,
Jęczmień br. 24,50, 26,—,	Słoma luźna 1,60, 2,—
Owies 16.50, 17,50	Słoma prasowana 2,90, 3,40
Mąka pszenna 65% 40,50 42.50,	Siano luźne 4,80, 5,80,
Mąka żytnia 65% 35,—	Siano prasowane 7,60, 8,60,
Mąka żytnia 70% 30,—, 32,—,	
Ospa żytnia 12.50	

Tendencja spokojna, sytuacja bez zmiany, podaż żyta zwiększona.

Pensje urzędnicze w budżecie roku 1924

Uchwalony przez ciała ustawodawcze budżet na rok 1924 zawiera wydatki osobowe obliczone do dnia 1 maja według rzeczywistych mnożnych, stosowanych w poszczególnych miesiącach, od czerwca zaś do końca r. b. przyjęto jako przypuszczalną mnożną 36 groszy za punkt. Rzeczywista mnożna wynosiła w lipcu, sierpniu i wrześniu 35 gr. za punkt, a więc mniej niż preliminowano w budżecie.

Zwiększenie mnożnej na 1-go października o 3 gr., t. j. do 38 groszy za punkt spowoduje zwiększenie wydatków, które znajdą na to pokrycie w oszczędnościach, osiągniętych dzięki stosowaniu niższej mnożnej w ciągu 3-ch miesięcy poprzednich.

O ileby w pozostałych 2-ch miesiącach r. b. musiała być utrzymana mnożna październikowa, to wydatek spowodowany tem, zmieści się w granicach planu finansowego, zawartego w budżecie r. b., gdyż dotychczasowa gospodarka Państwa, oparta na budżetach miesięcznych, dała możność zaoszczędzenia poważnych kwot, które przedewszystkiem użyte będą na pokrycie zwiększonych wydatków osobowych.

Nowy wiceprezes Banku Polskiego i nowy dyrektor departamentu obrotu pieniężnego — urzędują już na nowych stanowiskach

WARSZAWA 24. 9.

(b) Nowomianowany dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w ministerjum skarbu, dr. Kubala, (były szef sekcji rozrachunkowej w głównym urzędzie rozrachunkowym), rozpoczął wczoraj urzędowanie. Dotychczasowy dyrektor tego departamentu, p. Feliks Młynarski odszedł na nowe stanowisko wiceprezesa Banku Polskiego.

P. Młynarskiego żegnali onegdaj dawni jego podwładni, wręczając mu kilka upominków.

Pan Sahm oskarża...

Ale zbytek kłamstw nie znajduje wiary nawet w Lidze Narodów

GENEWA 20 września

(Od naszego specjalnego delegata).

Na porządku obrad Ligi Narodów znajdowały się i tym razem sprawy gdańskie. Były to względnie sprawy drobne. Chodziło — o czterech wydalonych z granic Rzeczypospolitej obywateli Gdańska i o omówienie pretensji Gdańska za likwidacje majątków paru jego obywateli na terenie Polski.

Sprawy te przy odrobinie dobrej woli mogły być zlikwidowane w pertraktacjach bezpośrednich. Gdańsk jednak wolał zjawić się jako

oskarżyciel Polski

przed genewskim trybunałem.

Chodziło o wykazanie rzekomej nietolerancji Polski.

Pan Sahm przybył więc do Genewy i roztoczył swe żale. Rada Ligi wysłuchała go. Potem jednak wysłuchała też delegata Polski, p. Strasburgera; odpowiedź była rzeczowa i krótka.

Dowiedziała się z niej Rada Ligi, że wtedy kiedy Polska wydaliła aż... czterech gdańszczan, to

Gdańsk w tym samym czasie wydalił 152 obywateli polaków.

przeważnie robotników, mających pracę.

Członkowie Rady Ligi spojrzeli po sobie. Przyjrzeli się uważnie panu Sahmowi — ale nie był to wzrok zaufania i wiary.

Ten

baranek w wilczej skórze

zbyt widocznie ukazał swe kły.

Aby jednak nie poddawać się pierwszemu wrażeniu i rozpatrzyć sprawę uważnie, Rada Ligi wyznaczyła dwie komisje. Jedna bada sprawę wydaleń obywateli polskich z Gdańska i odwrotnie; druga sprawę likwidacji majątków. Do pierwszej weszli przedstawiciele: Francji, Włoch i Anglji; do drugiej: Szwecji i Hiszpanji. Komisje jeszcze pracują — nie mamy się jednak czego obawiać,

słuszność jest po naszej stronie.

Tym razem pretensje pana Sahma nie znalazły w Lidze łatwowiernych.

Gdański prokurator przeliczył się.

Wystąpił ze swymi skargami w czasie, kiedy zdawało się że Niemcy lada chwila wejdą do Ligi, myślał że pomyślny wiatr wieje dla gdańskiej łodzi, która naładowana fałszywemi oskarżeniami wylądowała w porcie Genewy. Pan Sahm ogląda się pilnie, czeka na chwilę wejścia Niemiec do Ligi, aby znaleźć w nich poparcie, aby dać upust swej bucie.

Kto go widział, kiedy przemawiał ze wzrokiem, rozjaśnionym nadzieją wejścia Niemiec do Ligi, i w parę dni później kiedy ta nadzieja przynajmniej na czas obecnej sesji Ligi rozwiała się — ten mógł zrozumieć czego p. Sahm spodziewa się od wejścia Niemiec do związku Ligi Narodów.

Teraz rzekome krzywdy upadają, w miarę jak badają ich nieprawdziwość komisje Ligi.

Później jednak p. Sahm będzie chciał mieć oparcie i poparcie w delegacji niemieckiej

— tego pragnie, o tem marzy.

De La Rocire.

Sejm przystępuje do pracy

WARSZAWA 24. 9.

Czarna tablica w Sejmie, jakby protestując przeciwko wczorajszej naszej wzmiance, pokryła się białemi literami kredowemi, które głoszą, że na dzień 2 października został zwołany konwent senjorów.

Pomimo że zapowiedzi na tablicy niema, komisje sejmowe rozpocząć mają swą pracę dnia następnego, t. j. 3 października.

Na pierwszy ogień pójdą sprawy zagraniczne: p. minister Skrzyński po powrocie z Genewy poinformuje posłów o przebiegu i rezultatach sesji Ligi Narodów.

O przyszłej kampanji parlamentarnej radzili wczoraj również p. marszałek Rataj z premjerem Grabskim, który w godzinach popołudniowych odwiedził w gmachu sejmowym przewodniczącego naszej pierwszej Izby.

Esperanto w komunikacji telegraficznej

Liga Narodów przyjęła rezolucję, zalecającą dopuszczenie języka esperanto do komunikacji telegraficznej jako pomocniczego języka międzynarodowego równolegle z językami poszczególnych narodowości.

Po krwawych plamach zbrodni politycznych

posuwa się pochód współczesnych Włoch

RZYM, 21 września.

Druga tragiczna zbrodnia, która wstrząsnęła do głębi włoską opinję publiczną, zabójstwo Casaliniego, rewokuje żywcem Stary Testament... „oko za oko!“ — Jeszcze nie wystygła lawa

potężnego wzburzenia,

którem Włochy wybuchły, jak wulkan, dowiedziawszy się o ohydnych szczegółach zamachu na Matteotti'ego...

A oto nowy zamach, tym razem z lewej strony.

Śmierć Casaliniego, wybitnego faszysty, jest zaiste groźnem „memento“ dla polityków włoskich.. I nietylko dla polityków! Każdy uczciwie myślący człowiek musi potępić takie metody walki politycznej. Idzie to, jak dżuma, przez wszystkie kraje Europy, zarażając atmosferę. Były widownią zamachów politycznych: Francja, Hiszpanja, Niemcy, Włochy, Polska... Ale ludzkość ma dosyć krwi! Więc wszyscy kulturalni ludzie wołają:

— Dosyć! Dosyć! Dosyć!

Wołanie to zaczyna się coraz głośniej rozlegać we Włoszech, bo tu może namiętności najbardziej się rozkołysały. Nie ulega wątpliwości ,że zabójstwo Casaliniego znakomicie odciążyło faszystów, skompromitowanych sprawą Matteotti'ego. Część dzienników zamieszcza artykuły, których tenor brzmi mniejwięcej: Jesteśmy kwit! Inne dzienniki, które ostatnio zamieszczały ciągle .artykuły, przypominające osławione

„Ciszej nad tą trumną“...

— nabrały naraz wody do ust i zachowują się dosyć powściągliwie.

Wreszcie dzienniki lewicy żałują zupełnie szczerze tego, co się stało.

— — — — — — — — — — —

Faszyści z placu św. Marka zachowują się jak pajace. Widzi się ich ciągle. Przychodzą na poobiednią muzykę uzbrojeni w pałki, rewolwery, a nawet karabinki. Wszczynają codzień niemal hałaśliwe, w gruncie rzeczy — nieszkodliwe tumulty. Biegają po placu

z wyciem i gwizdaniem,

zwołują się jakiemiś im tylko wiadomemi hasłami... Zmieniają czapki, występując raz na czarno, kiedyindziej na czerwono.

Policja państwowa i karabinierzy zachowują wobec tego wszystkiego postawę niezdecydowaną, albo raczej zdecydowanie zażenowaną... Nie wolno im interwenjować. Faszyści są dotychczas

tabu...

Ale ma się wrażenie, że z tem będzie tak, jak bywało z innemi klikami, łożami wzajemnej adoracji — z nepotyzmem politycznym i t. d.

Któregoś dnia powie im sam Mussolini: „Dosyć!“

Oczywiście, niepodobna przewidzieć, czy po takiem powiedzeniu sam dyktator nie usłyszy — „Dosyć!“

Jeżeli jest naprawdę tak dzielnym i granitowym człowiekiem, jakim go nam malują — nie runie... Ale może być również, że tłum, w rodzaju tego, o którym powyżej wspomniałem — tłum szaraków faszystowskich, rozzuchwalony dotychczasową bezkarnością,

warknie i ugryzie?...

— — — — — — — — — — —

Prócz błahych tumultów, nie zaznaczyła się w Wenecji żałoba po Casalinim niczem godnem uwagi.

Zato Rzym manifestował namiętnie.

Zupełnie teatralnym, zarazem wstrząsającym był

apel pośmiertny,

podczas którego, wśród grobowej ciszy, wywołano nagle nazwisko zamordowanego posła...

— Casalini!

I na to odezwał się, jak grzmot, odzew:

— Presente! (Obecny!)

Jeżeli to był teatr makabryczny, przyznacie, że reżyserja wypadła niesłychanie. Wszystko w tem było kongenjalne: dekoracja potężnego pochodu, czarne legje faszystów, profile rzeźbione w śpiżu, marmurze i skrzepłym ogniu...

— — — — — — — — — — —

Mam wrażenie, że w kraju tym wszystko: cnota, zbrodnia, bohaterstwo, podłość zastyga w gest monumentalny. Byli na świecie więksi bohaterowie od Colleoniego, ale tak, jak Colleoni — najemny kondotjer — nie patrzy żaden bohater świata.

Zdzisław Kieszczyński.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

„Pechowy“ kierownik

WARSZAWA 24. 9.

P. Eugenjusz Morawski, kierownik wydziału personalnego Kasy chorych ma doprawdy „pecha“.

W maju z powodu wykrycia defraudacji na dzielnicach, został zawieszony jako inspektor tych dzielnic i po pewnym czasie mianowany naczelnikiem działu personalnego.

Wczoraj i na tem stanowisku został zawieszony, tym razem z tytułu własnej już nieostrożności.

Oto, przy wstępowaniu do pracy w Kasie, kandydat musiał składać „ofiarę“ 50 złotych na rzecz bezrobotnych, tak się przynajmniej tłomaczył p. Morawski po ujawnieniu tego osobliwego haraczu.

Tłomaczenie nie trafiło snać do przekonania zarządu, który p. Morawskiego zasuspendował w czynnościach.

Rokowania z gazownikami

WARSZAWA 24. 9.

Dziś w południe rozpoczynają się pertraktacje między dyrekcją zakładów gazowych a pracownikami o nową umowę.

Przysłany do związku projekt nowej umowy zawiera wiele pozycyj znacznie pogarszających warunki pracy i płacy.

Rokowania przewidują z tego powodu długie i uporczywe.

Ogół personelu pracowniczego reprezentować będzie na rokowaniach zarząd związku z prezesem Wacławem Preissem i delegatem Rady zw. zaw. p. Wacławem Lengą na czele.

„Normalne“ stosunki we Włoszech

RZYM. 23. 9. Faszyści rozgromili lokal stowarzyszenia byłych uczestników wojny w Forri i terroryzując ludność, przerwali wybory do rady miejskiej w Savignone.

Niedawny banita składa wizytę królowi

Niespodzianki polityczne w Jugosławji

WIEDEŃ 23. 9. „Neue Freie Presse“ donosi z Białogrodu: W kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że Radicz wyjechał do króla do Belic. Jeden z ministrów potwierdza prawdziwość tej informacji, która wywołała wielką sensację.

Pretensje burszów oddalono

Nie wejdą oni do C. I. E.

WARSZAWA 24. 9.

Po trwających dwa dni i dwie noce naradach szefów delegacji z p. Walterem Zimmermannem, przewodniczącym komitetu spraw zagran. „Deutsche Studentenschaft“, Rada Administracyjna Międzynarodowej Konfederacji Akademickiej uchwaliła jednomyślnie następującą rezolucję:

Zważywszy, że statut C. I. E. oparty jest na reprezentacji państwowej, statut zaś „Deutsche Studentenschaft“ na reprezentacji rasowej, wejście „Deutsche Studentenschaft“ do C. I. E. w charakterze członka nie jest możliwem. Jest to fakt, na który wszyscy zgadzamy się. Jednak fakt ten nie powinien stanowić przeszkody przy współpracy praktycznej C. I. E. z „Deutsche Studentenschaft“, do współpracy, która jest przez obie strony pożądana. C. I. E. zaprasza więc „Deutsche Studentenschaft“ do tej współpracy i w myśl, aby dała ona nam największe rezultaty, poleca Komitetowi wykonawczemu, aby zapraszał „Deutsche Studentenschaft“ na swe posiedzenia. Celem tego zaproszenia jest przedyskutowanie kwestyj praktycznych, dla największego dobra C. I. E. Rezolucja powyższa zredagowana została w porozumieniu z p. Zimmermannem.

Spis jednodniowy więźniów politycznych

Jest ich ogółem 1119

Z powodu głosów o nadmiernej ilości t. zw. więźniów politycznych w Polsce i podawania tej liczby na 4 do 6 tys., ministerium sprawiedliwości zarządziło w dn. 25 sierpnia r. b. jednodniowy spis więźniów tej kategorji we wszystkich więzieniach.

Zgodnie z tym spisem urzędowym na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 25 sierpnia r. b. znajdowało się w więzieniach 1419 osób, podejrzanych lub skazanych w sprawach politycznych, a mianowicie, mężczyzn 1316, kobiet 103.

Z pośród tych więzionych, rozmieszczonych w 55 więzieniach, było polaków 389, rosjan lub rusinów 299, białorusinów 145, żydów 497, niemców 16, litwinów 36, czech 1. Ilość więźniów politycznych w Polsce wynosi 4 proc. w stosunku do ogółu więzionych za przestępstwa zwykłe. Podane liczby w obecnej chwili uległy bardzo nieznacznym zmianom.

Jak to właściwie jest z tą

wojną domową w Chinach

Walczą tam zausznicy Rosji z republikańskim dyktatorem

Wojny domowe są w Chinach objawem tak powszednim, że Europa przestała już poświęcać im bodaj minimum zainteresowania. Jednakże to, co się dzieje obecnie w żółtej republice, przekracza już granice zwykłych tam zaburzeń zbrojnych i stanowić może

poważne niebezpieczeństwo

dla świata cywilizowanego.

Powtarzające się tak często w depeszach nazwisko marszałka

Tsang-Tso-Linga

mówi nam niewiele; wiadomo tylko, że jest on wielkorządcą Mandżurji, cieszącym się niedawno jeszcze względami Japonji. To też jego

marsz na Pekin

uważano początkowo za akcję inspirowaną przez państwo „Wschodzącego słońca“. Niebawem jednak okazało się, że sprzymierzeńcem Tsang-Tso-Linga jest gubernator Kantonu, Sun-Yat-Sen, poprzednik Juanszikaja na stanowisku prezydenta Chin, głośny organizator ruchu „nacjonalistycznego“.

Hasła głoszone jednak przez Sun-Yat-Sena są tak dalece zbliżone do haseł

komunistycznych,

a z drugiej strony poparcie udzielane mu przez czerwoną Moskwę jest tak wyraźne, że dla nikogo nie jest tajemnicą czem jest w istocie rzeczy ów „nacjonalizm“ wielkorządcy Kantonu i co się za nim kryje.

Zbyt też wyraźnie Sun-Yat-Sen zwalcza „imperjalizm cudzoziemski“ przy równoczesnem kokietowaniu Rosji sowieckiej.

Przeciwnikiem Tsang-Tso-Linga i Sun-Yat-Sena jest pekiński generał

Wu-Pej-Fu,

występujący na czele t. zw. wojsk rządowych. Uchodzi on za faworyta Stanów Zjednoczonych i potrosze.. Niemiec, jest zaś zwolennikiem

zcentralizowania władzy

nad całą republiką chińską w rękach dyktatora wojskowego. Stąd uważany jest za chińskiego Mussoliniego i Primo de Riverę w jednej osobie.

Obecnie gen. Wu-Pej-Fu prowadzi walkę na

dwa fronty:

pod Szanghajem z wojskami Sun-Yat-Sena i na północy z ciągnącą na Pekin mandżurską armją Tsang-Tso-Linga.

Jak twierdzą ostatnie depesze, orężowi jego sprzyja powodzenie i jest nadzieja, że wysiłki Tsang-Tso-Linga oraz jego kantońsko-moskiewskiego sprzymierzeńca, zmierzające

do zbolszewizowania

największego w świecie państwa i narodu, spełzną na niczem. Pozyskanie bowiem dla przewrotowej idei komunistycznej

400-miljonowego narodu,

nie pozostałoby bez następstw dla całej Azji, a w konsekwencji i dla całego świata.

We Francji frank spadał a ceny stały

u nas złoty stoi, a ceny idą w górę

W porównaniu z Francją waluta nasza wykazuje

duża stałość.

tak iż sobotnia zniżka dolara była do pewnego stopnia niespodzianką. W okresie znacznych wahań waluty francuskiej w sierpniu b. r. ceny środków żywności i masowego użytku trzymały się zawsze

tego samego poziomu,

tak iż spadek franka nie miał żadnego wpływu na wewnętrzną siłę kupna pieniądza. Zniżce zaś walut obcych odpowiadała zniżka cen.

Czasy inflacji nauczyły nas, niestety, zupełnie innej dewizy. Ceny idą u nas stale w górę przy spadku waluty, nie spadają zaś zgoła, gdy złoty wykazuje tendencje zwyżkowe w stosunku do innych walut.

Wewnętrzna siła kupna

złotego jest zależna w całej pełni od spekulacji kupiectwa, które zawsze jeszcze nie chce zrezygnować z nadmiernych zysków i oprocentowania bez względu na koszta produkcji. Nawskroś patrjotyczne i obywatelskie stanowisko kupiectwa i bankowości umożliwiło Francji naogół

pomyślne przetrwanie

okresu spadku waluty, siła kupna bowiem franka w tym okresie pozostała ta sama.

Doradca.

Podziemna kuźnia zbrodni

TALLIN (Rewel) 23. 9. W Dorpacie policja wykryła tajną komunistyczną organizację terorystyczną, której dziełem było zamordowanie posła do parlamentu estońskiego, Nanilsona. Aresztowano 32 komunistów.

(AW).

Odnowiciel zburzonej przez trzęsienie ziemi Messyny strzela do kochanka żony i ucieka z więzienia by zemścić się za zdradę niewiernej

Rzecz dzieje się w Messynie, a bohaterem małżeńskiego dramatu jest Aldo Besana, architekt, któremu rząd włoski powierzył odbudowę miasta zniszczonego

trzęsieniem ziemi.

W czasie pobytu swego w Messynie poznał Aldo piękną Sycylijkę, z sąsiedniej Taorminy, nazwiskiem Marję Gullote. Zaślubił ją i żyli szczęśliwie w ciągu miodowych miesięcy. Lecz skoro młoda małżonka spotkała przypadkowo młodzieńca, którego kiedyś czule kochała, zbudziła się dawna miłość i

została jego kochanką.

O stosunku tym dowiedział się jej mąż, a ponieważ uniósł go temperament, strzelił do uwodziciela i zranił go śmiertelnie.

Zazdrosnego małżonka uwięziono natychmiast, a kochanek pod troskliwą opieką lekarską wygrzebał się z niebezpieczeństwa.

Zaczął się więc nowy romans, ułatwiony pobytem zazdrosnego męża w więzieniu, a wieść o ich stosunku przedostała się do uszów więźnia.

Postanowił po raz drugi wpakować kulę swemu rywalowi.

Sposobność się nadarzyła. Zarząd więzienia czynił jakieś przeróbki, a rozporządzając takim fachowcem, jakim był p. Aldo Besano, polecił mu

nadzór nad robotami.

Korzystając z pewnej swobody przedostał się zazdrosny mąż przez mur więzienny i o świcie pośpieszył do swego domu.

Natrafił na fatalną chwilę. Kochanek bawił u jego żony.

Chciał wejść, lecz kochankowie spostrzegłszy niebezpieczeństwo, zatarasowali drzwi, postanowił dostać się po rynnie na balkon, ale własna żona ugodziła go

stołkiem w głowę,

tak, iż oblał się krwią i upadł na ziemię.

Trawiony wściekłością zaczął strzelać do okien...

Wystraszeni mieszkańcy wszczęli krzyk, a tymczasem straż więzienna zauważywszy zniknięcie Besasa, puściła się za nim w pogoń. Policja nadeszła w tej chwili, gdy wściekły rogacz przypuścić miał

ostateczny atak

do drzwi i znalezioną kłodą tłukł z całej mocy do wejścia.

Na widok policji i straży więziennej rozpacz opadła nieszczęśliwca.

W rewolwerze miał jeszcze

dwa ładunki,

wpakował więc je sobie w zbolałe serce.

Sześć psów strzeże samotności Gabrjel'a d'Annunz'o przed natarczywością wielbicieli i wielbicielek

Znakomity pisarz włoski

Gabryel d'Annunzio,

obdarowany niedawna tytułem książęcym, zerwał z wielkoświatowem życiem i usunął się w zacisze. Do osamotnionego poety mają dostęp tylko

najbliżsi przyjaciele,

jakkolwiek niema dnia, aby nie tłoczyli się do jego domu wielbiciele, a zwłaszcza wielbicielki. Szczególnie Amerykanki żądne są widoku znakomitego pisarza, opromienionego

sławą bohaterstwa.

Poecie trudno jest wymówić się od tych odwiedzin, wpadł więc na pomysł wypłaszania od siebie niepożądanych gości. Po podwórzu jego domu chodzi samopas

sześć psów

bardzo dzikiej natury. Na każdego nieznajomego przybysza rzucają się te psiska a służba ma rozkaz nie odpędzać psów wprzód nim dobrze oporządzą gościa.

Czarodziejskie pigułki
Będziemy je zażywać, broniąc się przed tyfusem plamistym

WARSZAWA 24. 9.

Szerzenie się duru brzusznego śród ludności stolicy omawiane nie było na ostatniem posiedzeniu lekarzy sanitarnych.

Jako środek zapobiegawczy uchwalono stosować metodę dr. Bezredki z instytutu Pasteura polegającą na przyjmowaniu pigułek, które zastępują dawne podskórne szczepienia. Przyjęcie pigułek nie wywołuje bólu, jak szczepienia podskórne i jak wykazały liczne doświadczenia we Francji jest zupełnie nieszkodliwe i nie wywołuje reakcji.

Na omawianem posiedzeniu uchwalono przystąpić do masowego bezpłatnego szczepienia ochronnego za pomocą tej metody przedewszystkiem w tych domach, gdzie zaszły przypadki duru brzusznego. Uchwalono nadto zwołać konferencję z udziałem lekarzy sanitarnych, lekarzy kas chorych i szkolnych oraz przedstawicieli tow. lekarskich w celu omówienia organizacji tych szczepień i ich propagandy. Wreszcie uchwalono zwrócić się do p. prezydenta miasta w sprawie asygnowania potrzebnych na cel ten środków i w sprawie wydania do ludności odpowiedniej odezwy.

MODA A KIESZEŃ
Przemiany

Nadeszła już jesień i nasza „wiecznie kobieca" pora: babie lato. Wprawdzie można jeszcze nosić w te przezroczyste błękitne dnie letnie sukienki, ale elegantka wyrzekła się ich już, i nosi demi-saison'owe tkaniny: wszelkie crepy i crepalgi, alpagi i casna, właściwie suknie praktyczne, bo stosowne w każdej porze roku. Nie radzę jeszcze sprawiać nowych sukien, zanim się ustali moda i sylweta. Należy więc stanąć z westchnieniem przed szafą ze staremi [illegible], przed któremi dusza [illegible] — i — rozpocząć przegląd jesienny.

Przedewszystkiem radzę zmienić ozdoby i w ten sposób zmylić czujność otoczenia... Zamiast haftu może być kołnierzyk; suknię gładką należy ubrać guziczkami (czerwone są modne) lub aplikacjami ze skórki. Bardzo wskazaną jest zmiana kieszonek, ich kształtu, wielkości i miejsca. Jeżeli jest kawałek tejże materji, dobrze jest zrobić szal, co jest w dalszym ciągu bardzo noszone. Można dodać haft, który także nie wyszedł jeszcze z mody.

Kombinacje dwóch barw powracają; także więc domowa krawcowa z dwóch starych sukien zrobi „tymczasową" sukienkę, zanim moda w listopadzie i październiku wyrzeknie ostatnie słowo.

Antuka.

Piraci XX wieku
Maks Pfaff, herszt szajki korsarskiej, sprawca napadu na żaglowiec „Milhouse", został aresztowany w Paryżu

Mniej więcej przed miesiącem Prasa polska doniosła opis zbrojnego napadu flotylli korsarskiej przy brzegach Kanady na żaglowiec francuski „Milhouse"

wiozący 35 tysięcy

skrzyń z likierami, koniakiem i winem. Okręt został wzięty do niewoli, rabunek trwał dziesięć dni i w ręce opryszków wpadł niemal cały transport i kasa.

Po odzyskaniu wolności, dowodzący żaglowcem kapitan Ferrère

wrócił do Brestu

i złożył szczegółowy raport o napadzie. Policja francuska delegowała do Ameryki kilku najzdolniejszych wywiadowców, którzy wkrótce wpadli na trop herszta piratów. Ustalono, że jest to

niemiec, Maks Pfaff,

stale zamieszkały w Nowym Jorku.

Bandycie udało się szczęśliwie spieniężyć olbrzymie zapasy likierów, a wzbogaciwszy się raptownie, zapragnął

użyć świata.

wystarał się o paszport na cudze nazwisko i przyjechał do Paryża.

W ubiegły czwartek przed wejściem do hotelu „Vagram" na ulicy Rivoli,

aresztowano

wykwintnie ubranego cudzoziemca. W komisarjacie nieznajomy zachowywał się wyzywająco, jednak zmienił taktykę, gdy go skonfrontowano

z kapitanem Ferrère,

który przybył z Brestu na wezwanie telefoniczne.

Maks Pfaff powędrował do więzienia.

Stosownie do wskazówek policji francuskiej, nowojorskie władze bezpieczeństwa aresztowały niejakiego Waltersa,

prawą rękę

herszta piratów. Inni członkowie szajki będą, a może już są wyłapani.

Moda na długotrwałe narzeczeństwa
Mają one gwarantować dobre i długie pożycie małżeńskie

W Londynie, jakoteż w całej Anglji, wchodzą w modę

długotrwałe narzeczeństwa.

Nie trwają one wprawdzie tak długo, jak wymagały tego kanony „związku czułych sentymentów", zrodzonych w salonach XVIII stulecia, ale w każdym razie minimum okresu narzeczeńskiego oznaczono na

jeden rok.

W tym to czasie mogą się młodzi poznać doskonale i zauważyć swe zalety i wady. Doświadczone matki doszły do wniosku, że z powodu pośpiesznych małżeństw praktykowanych w czasie wojny, los ich córek stawał się godnym litości, gdyż zbyt szybko następowało

ochładzanie małżeńskich uczuć,

kończące się rozwodem i powrotem córki na łono rodziny w charakterze rozwódki.

Dla ugruntowania szczęścia małżeńskiego potrzebne są przeto długotrwałe narzeczeństwa.

Kandydaci więc do hymenu wzdychać muszą, znosić kwiaty, cukry i inne drobiazgi a tym czasem narzeczone przygotowują sobie wyprawę i pracują igiełką i szydełkiem tak, jak za dobrych,

dawnych czasów.

Świat jeszcze dotychczas nie jest w zupełności znany
Odkrycie nowego szczepu ludzkiego zamieszkującego głębie Ameryki Południowej

Wnętrze południowej Ameryki jest jeszcze do tej chwili mało znane. Wyprawy archeologów i przyrodników przynoszą

coraz nowe zdobycze

i zapoznają nas z życiem zaginionych już dzisiaj plemion, które wytworzyły samorodną, wielką kulturę.

W ostatnich latach, uczony niemiecki prof. dr. Artur Pasmansky przesiebrał kilka wypraw w głąb Boliwji i w ostatniej swej ekspedycji odkrył

nowy szczep ludzki

nieznany dotąd antropologom.

Odnaleziony szczep liczy kilka tysięcy głów i zamieszkuje

pustynie Karangas.

Odcięty od współczesnych zdobyczy cywilizacyjnych szczep nazywający sam siebie „Czipayasami" zachował dawny język aztecki i do tej chwili posługuje się przedmiotami odnalezionemi w ruinach dawnych miast.

Pod naporem białej rasy „Czipayasi" cofnęli się

na „słone pustynie"

i żyją bardzo biednie. Ziemia wydaje kilka gatunków jadalnych owoców i te stanowią niemal wyłączne pożywienie Czipayasów.

Pomimo ubóstwa są to jednak ludzie stojący etycznie na wysokim stopniu rozwoju.

Kradzież i kłamstwo

są u nich pojęciami nieznanemi. Ciężka walka o byt wytworzyła wśród białych ludzi egoizm, podczas, gdy Czipayasów zmusiła do solidarności i wzajemnej pomocy.

Uczony europejski był przyjęty przez nich

jak brat,

pomagali mu wszyscy i ułatwiali prace, chociaż nie rozumieli poco czyni pomiary czaszek, zapisuje ich wyrażenia i zbiera kolekcje botaniczną.

KRATKI SĄDOWE
KOBIETA TRZYDZIESTOLETNIA

WARSZAWA 24. 9.

— Co to jest, proszę pana, kobieta trzydziestoletnia, — zapytał mię kiedyś pewien młodzieniec.

— Jakto, młody przyjacielu, czyżbyś nie czytał powieści Balzaca: „Une femme de trente ans"?

— Owszem, czytałem.

— A więc wiesz ile specyficznego powabu i uroku posiada kobieta, kończąca dźwigać na toczonych z alabastru ramionach trzeci dziesiątek lat.

— Wiem, i dlatego też pragnę gorąco nawiązać choćby najlżejszy stosuneczek, bodaj flircik tylko z kobietą trzydziestoletnią. Ale jak ją znaleźć? Przecież o wiek nie zapytam, bo...

— Bo i tak nigdybyś się prawdy nie dowiedział? Masz rację, mój młody przyjacielu. Zresztą wiedz, że kobieta ma tyle lat, na ile wygląda. Przytem o co ci chodzi? O metrykę, czy też o pewną sumę wrażeń dodatnich, jaką może dać ów najniewinniejszy bodaj flircik?

— Naturalnie, że o to drugie!

— Tedy ci powiem: każda kobieta, która ci się bardzo podoba, będzie właśnie ową trzydziestoletnią.

— Taak? A to dlaczego?

— Dlatego, że będzie miała specyficzny powab i urok, w który ty sam ją przystroisz. Widzisz, kochanku, kobiety mają u nas wiele do zawdzięczenia zwłaszcza w dziedzinie stroju. Mężczyźni są twórcami nie tylko mód, czyli wszelkich kreacyj z eponge'u, czy etaminy, przykrywających rozkoszne grzeszne ciałka, — lecz również i różnych mniej realnych osłonek, w które przystrajamy wyżej wymienione ciałka i t. zw. dusze.

— Kochając, — że użyję tego uroczystego wyrażenia, — kobietę, zachwycamy się tworem własnym. Historja Pigmaljona powtarza się wciąż. Wszyscy jesteśmy Pigmaljonami, wielbimy bowiem twór własny, czyli kobietę nie taką, jaka jest, lecz jaka pragnęlibyśmy, żeby była.

— Tego to nie bardzo rozumiem, — zauważył mój młody rozmówca.

— Bo masz lat tyle, ile — ja chciałbym dziś mieć. Jesteś teraz w maju życia, a jak mówił vir sapientissimus, Onufry Zagłoba, „w maju nawet wiór ku wiórowi affekt czuje". Takim wiórem, smolnym, łatwo palnym ty właśnie jesteś. Ów „święty ogień", utajony w twem młodem łonie, sprawia, iż zobaczywszy byle drzazgę wpadasz w zachwyt i przez jego pryzmat patrząc, widzisz zamiast kostropatej drzazgi zwiniętą w piękny lok, śliczną błyszczącą heblowinę. I tej to heblowinie właśnie, nie zaś drzazdze składasz w ofierze ów nadmiar niezupełnie świętego ognia.

— Pan mówi jakoś tak sarkastycznie! Ja nie żaden ogień, ale serce oddaję!

— Złudzenie, kochanku, złudzenie. Kochając wytwór własnej fantazji, czyli rzecz nierealną, dajesz sam rzecz również nierealną, bowiem ułudę serca. Prawdziwe serce ma zbyt poważne zadania, by sobie miało podobnemi fantasmagorjami głowę zawracać: ono pracuje bez wytchnienia jako pompa ssąco-tłocząca.

— Wracając do kwestji kobiety trzydziestoletniej, — żałuję, że nie byłeś ze mną wczoraj w sądzie pokoju. Mógłbyś był tam poznać taką właśnie kobietę!

— Jakże żałuję!

— Bo właśnie sędzia pokoju skazał na pół roku więzienia szopenfeldziarkę, 30-letnią Annę Przytulską za kradzież pary pantofli w magazynie obuwia.

Ć-wicz.

Trup leżał w prosektorjum,
a rodzina czekała na list z Ameryki

WARSZAWA 24. 9.

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy notatkę o otruciu się w kąpielisku przy ulicy Nowy Świat Nr. 24 młodej kobiety nie wiadomego nazwiska.

P. Stanisław Idzikowski (Ząbkowska 2), po przeczytaniu tej wzmianki, udał się do prosektorjum i poznał w trupie swoją szwagierkę, Leontynę Dąbską (Nowolipie 40).

Desperatka w przeddzień samobójstwa napisała kilka listów do rodziny z zawiadomieniem, że jakoby wyjeżdża do Ameryki.

Dziwne przygody Staśka Wąsika

napisał

Zdzisław Kleszczyński.

Streszczenie początku powieści

Było to w lipcu 1920 r. Sformowany w Agrykoli szwadron ochotniczy ułanów, wyruszył na front pod dowództwem porucznika Dziarskiego. Znalazł się w jego szeregach także kapr. Stanisław Wąsik, żołnierz doświadczony, gdyż chrzest bojowy otrzymał już w 1914 r.

Przeprawiwszy się przez Bug, szwadron zaatakował nocą oddział bolszewicki, rozkwaterowany we wsi. Natarcie było tak gwałtowne, że zaledwie kilku bolszewików zdołało uratować się ucieczką. Reszta poległa, bądź dostała się do niewoli. Wzięto też znaczny łup.

48

IV.
NIESPODZIANKA.

Dwa dni odpoczywał szwadron po tak fortunnej wyprawie Trzeciego — przyszedł rozkaz wyłuskania z okolicznych lasów i zarośli bolszewickich podjazdów, które, jak wynikało z informacyj, posiadanych przez polski sztab, myszkowały podobno pomiędzy Wyszkowem a Brokiem. Szukali ułani, ale na razie nikogo nie znaleźli.

W każdym razie zanosiło się na coś poważnego. Na co mianowicie? — nie wiedzieli nasi ułani, ale czuli, że rozstrzygający moment jest bliski...

Wskazywały na to zresztą rozmaite oznaki, po których żołnierz na froncie orjentuje się niejako instynktem: wpadł na miejsce postoju jakiś generał, nie wysiadł nawet z auta, tylko porozumiał się z porucznikiem Dziarskim w trzech słowach, zawrócił, zatrąbił, zakurzył — i zniknął na zakręcie szosy... W pół godziny później rozległ się tentent od strony miasteczka Sadowna... Przycwałował nieduży oddział na zmydlonych koniach — patrol oficerski.

Pogadali z dowódcą ochotniczego szwadronu, uścisnęli mu rękę — i pojechali z powrotem.

Poszły małe patrole ułańskie na wszystkie strony. Pozaszywały się w lasach, pogrzęzły w nadrzecznych błotkach, zapadły w wąskich duchtach...

Zapadająca noc zebrała ich z powrotem na dawnym biwaku, pod wałem szosy, ale nie wszystkich: kilku ludzi z pierwszego plutonu i cały prawie czwarty pluton — chodzili gdzieś stronami...

Wrócili zaledwie o świcie, okrutnie zdrożeni, ale popasali tylko godzinę...

Tyle, że konie przegryzły trochę owsa, który furażer wywojował z największym trudem w oddalonej wsi.

Nadeszła niebawem jakaś piechota, zakurzona i senna. Dowodzący nią kapitan poszedł się witać z dowódcą ochotniczego szwadronu, popatrując z wielką ciekawością na młodych ułanów.

Widać było, że okrutnie go interesuje to wojsko, o którem już zaczynało być głośno na froncie...

Okopała się piechota nad samiutkim Bugiem, nawprost miasteczka Brok, koło spalonego mostu.

Robiono na ten temat różne uszczypliwe uwagi w szwadronie.

— Swój do swego po swoje... Gdzieby zaś mogła leżeć piechota, jak nie wedle mostu?...

Czyniono przez to aluzję do powszechnej w owych czasach manji palenia...

— Uważajcie tylko! — uśmiechnął się Potocki—jak tym nieborakom miny zrzedły, kiedy spostrzegli, że ten ważny wiadukt skopcili już przed nimi inni kominiarze... Teraz, to chyba nie będą wiedzieli, jak usiąść...

Ale nie było czasu na żarty i drwiny, bo dano ułanom rozkaz — i cały szwadron siadł na koń.

Widocznie miał porucznik Dziarski dobre wiadomości, i głowę nie od parady — zaledwie bowiem ujechali kilkaset kroków, huknęło coś za nimi, trzasło, jęknęło — i posypały się gałązki z drzew, pod którymi stali przed chwilą.

— Oho!... — Granat?

Zanim jednak ochłonęli ułani z pierwszego wrażenia, rozległ się za nimi nowy huk, jeszcze bardziej ogłuszający, a zaraz potem wzbił się do góry gęsty obłok dymu, czarnego, jak sadze.

— Teraz, to już napewno granat!

(D. c. n.).

Katastrofalny pożar kinematografu.

SMYRNA, 22. 9. W jednym z tutejszych kinematografów wybuchł pożar. Z pod gruzów wydobyto zwłoki 20 osób, 20 odniosło obrażenia, 25 osób jest jeszcze poszukiwanych.

Nowy Jork zabezpieczony przed flotą nieprzyjacielską.

WIEDEŃ, 22. 9. (Pat) „Der Morgen" donosi z Waszyngtonu: Departament wojny podaje, że obecnie odbywają się **próby z dwoma działami niosącemi na odległość 30 do 35 mil** a wyrzucającemi pociski wagi **24 centnary,** wskazują, że jeżeli Nowy Jork będzie pozostawał pod osłoną takich dwóch dział, to będzie zabezpieczony przed największą flotą świata.

Strajk służby tramwajowej w Bydgoszczy.

Robotnicy elektrowni przyłączyli się do strajku.

W niedzielę o godz. 6-ej rano zastrajkowali motorowi i konduktorzy tramwajowi m. Bydgoszczy. Dla solidarności zastrajkowali robotnicy elektrowni. Połączenia tramwajowego niema, ale prąd dostarczany jest na razie do godziny 12-ej w nocy. Strajk ma podłoże czysto ekonomiczne. Pensja przeciętnego konduktora tramwajowego nie przekracza w miesiącu 80 złotych, a zarząd elektrowni (należącej do Niemców) i likwidator inż. Rolbieski podwyżki dać nie chcą. Około elektrowni stoją pikiety strajkujących tramwajarzy. Tramwajarzy nie należy posądzać bezmyślnie o socjalizm i manifestacje — biedni ci ludzie chcą żyć, a nie konać powolnie w nędzy. Charakterystyczną jest rzeczą, iż w strajku tym robotnicy z Chrześc. Zjedn. Zawodowego i socjaliści idą ręka w rękę. To gwarantuje, iż strajk jest czysto ekonomiczny.

Pan Dyrektor Junk o naszych kupcach i bankach.

Z prośbą o bliższe wyjaśnienia w sprawie onegdajszej notatki zwróciliśmy się do Pana Junka, dyrektora tutejszego Banku Polskiego.

Przyzwyczajeni podczas wędrówek po innych prywatnych bankach do godzinnych wyczekiwań na parominutową rozmowę z dyrektorami, którzy w ciszy swych dyrektorskich apartamentów dla przeciętnej klienteli stale są zajęci (lekturą, spożywaniem drugiego śniadania i t. p.)) zostaliśmy niezwykle mile zaskoczeni

natychmiastowem i bardzo uprzejmem przyjęciem nas

przez u. dyr. Junka. Widocznem było, że p. dyr. Junk do jak najintensywniejszego wykorzystywania czasu celem zadośćuczynienia ciążącym na nim olbrzymim obowiązkom umie i potrafi ocenić wartość czasu również swych interesentów.

— Mogę Panów zapewnić — oświadcył p. dyr. Junk — że zawsze było i jest mojem usilnem staraniem zadowolić tutejsze kupiectwo; w swoim czasie brałem czynny udział wraz z p. Buzą i innymi kupcami w pracach mających na celu utworzenie jednolitej organiacji kupców zawodowych. Szczerze boleję nad rozłamem, który panuje wśród kupiectwa toruńskiego, a czego — jak Panom wiadomo — zewnętrznym wyrazem jest istnienie na tak małym jak Toruń terenie — dwóch towarzystw kupieckich (Tow. Kupców Samodzielnych i Korporacja Kupców) Nie znam przyczyn, które złożyły się na ten stan rzeczy, przypuszczam jednak, że przy dobrej ochotnej woli i wzajemnych ustępstwach przeszkody łatwo pokonać się dadzą, a ogół kupiectwa przekona się wkrótce, jak wysoce dla niego korzystnem będzie skonsolidowanie się w jednej, solidarnie występującej zwartej organizacji. Uważam poniekąd za swój obowiązek, utrzymanie ścisłegokontaktu z kupiectwem, wyczuwanie jego życzeń, wnikanie w jego położenie, zaspakajanie jego potrzeb. Indywidualnie spraw tych traktować jednak nie mogę, gdyż łatwo narazić mógłbym się na zarzut stronnicowości, natomiast z chwilą połączenia się obu towarzystw kupieckich w jedno zrzeszenie, jak najchętniej do niego w charakterze członka przystąpię i na ogólnych zebraniach udzielać będę tych rad, wskazówek i wyjaśnień, o które kupcy do mnie się zwrócą.

— Czemu przypisać Panie Dyrektorze tę okoliczność, że tu i owdzie słyszy się utyskiwanie na Bank Polski?

— Właśnie chciałem to poruszyć. Rozbieżność i brak jedności w gronie kupców powoduje, iż na kilkanaście banków w Toruniu niema ani jednego, który mógłbym uważać za bank par excellence tutejszych polskich kupców. prawie każdy z kupców pracuje równocześnie z kilkoma bankami, co rezultat tego jest taki, że kupcy, nie przeciwstawiając bankom odpowiednio zorganizowanej siły, nie uzyskują ani w połowie tych korzyści, które posiadaliby, pracując z jednym bankiem. Niejdnokrotnie zdarza się,że banki nie chcąc czy nie mogąc zaspokoić życzenia kupca, **zwalają winę na Bank Polski,** który według ustawy nie może przyjmować weksli do dyskonta bepośrednio od kupców, lecz jedynie za pośrednictwem banków.

— A czy nie mógłby Pan Dyrektor — zapytaliśmy — poinformować nas bliżej co do t. zw. **czarnej listy?**

— Na czarną listę — objaśnia nas p. dyr. Junk — dostają się u mnie ci kupcy, którzy 3—4-krotnie dopuścili do założenia protestu przy swoich wekslach. Doskonale zdaję sobie sprawę z ciężkiego położenia i kryzysu, jakie obecnie przechodzi nasze kupiectwo i dlatego też jestem nadzwyczaj ostrożnym w każdorazowem restaurowaniu takiej kiej listy, gdyż wiem, jak przykre konsekwencje dla danego kupca powoduje fakt umieszczenia go na niej, równa się to bowiem w dzisiejszych czasach prawie zupełnemu zamknięciu kredytu.

Z innych Oddziałów otrzymuje Centrala Banku Polskiego częste i kilkadziesiąt nazwisk obejmujące „czarne listy" u mnie „czarna lista" i to z kilkoma zaledwie nazwiskami należy od wypadków sporadycznych.

Podczas gdy inne nasze Oddziały nie wykupimy w dniu płatności weksel natychmiast posyłają do protestu — ja dopiero następnego dnia po godzinie 12-ej w południe protest zakładam.

— A jak się przedstawia sprawa redyskontu wekslowego w tut. Banku Polskim?

— Proszę Panów. O dyskoncie weksli kupieckich nadsyłanych nam przez tutejsze banki decyduje zasadniczo t. zw. komitet dyskontowy złożony z przedstawicieli tut. sfer kupieckich i obywatelskich, nie mniej jednak przysługuje nam, jako władzom Banku Polskiego, ostatnie w tej sprawie słowo. I proszę mi wierzyć, że przeważnie korzystamy z tych naszych uprawnień wówczas, gdy chodzi o podanie komuś pomocnej ręki... Co się tyczy weksla z nalepioną nad nim karteczką „akceptant względnie wystawca dopuszcza weksle do protestu", o którym Panowie onegdaj pisaliście, to upewniam Panów, że weksel ten zupełnie do **nas celem redyskonta nie wpłynął;** Obydwie na nim podpisane firmy są mi z dodatniej strony znane i nic nie przeszkadzałoby w redyskoncie wzmiankowanego weksla.

Żegnając się z nami, oświadczył p. dyr. Junk:

— Zapewnijcie Panowie kupiectwo o mojej dla niego wielkiej życzliwości i przypominajcie mu jaknajczęściej o prawdzie, które zawierają słowa: „W jedności — siła".

TEATR MIEJSKI.

Dziś po rąz czwarty i ostatni na przedstawienie wieczorowem prześliczna i stylowo wystawiona komedja Fr. Zabłockiego **„Fircyk w zalotach",** w świetnej interpretacji całego zespołu artystów z p. **H. Larys-Pawińską,** wytworną podstoliną na czele Jutro ostatni raz arcywesoła, budząca szczery śmiech komedja Bałuckiego **„Ciepła wdówka".**

W sobotę premjera głośnej komedji francuskiej Verneuil'a **„Musisz być moją",** która w tryumfalnym pochodzie obiegła wszystkie sceny świata, zdobywając rekord powodzenia. Komizm sytuacji i dowcip djalogu jednają tej słynnej nowości wszędzie pierwszorzędne sukcesy. Reżyseruje p. **St. Dąbrowski,** który też wykona jedną z ról głównych w otoczeniu pp. **Wnorowskiej, Leny Pilatti, i Lisieckiej, Lenka i Kwaskowskiego.**

W niedzielę o 3 i pół po cenach do połowy zniżonych genjalny **„Irydion"** Krasińskiego, który po tem przedstawieniu schodzi na długo z afisza. Wieczorem **„Musisz być moją!"**

„TYDZIEŃ OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA" NA POMORZU.

Celem zebrania funduszów, oraz przeprowadzenia wśród najszerszych warstw społeczeństwa propagandy na rzecz obrony powietrznej Państwa, odbędzie się w czasie od 5. do 12. października b. r. na całym obszarze Pomorza, pod protektoratem Wojewody Pomorskiego p. dr. Stanisława Wachowiaka „Tydzień Obrony Powietrznej Państwa".

Zarząd P. L. O. P. P. czyni daleko idące przygotowania, by „Tydzień Obrony Powietrznej Państwa" ze względu na wysoce doniosłe znaczenie państwowe przyniósł wyniki odpowiadające stopniowi poczucia i uświadomienia narodowego, oraz siły gospodarczej Pomorza.

Przy akcji propagandowej i organizacyjnej w czasie „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa" nie może braknąć nikogo, kto zdaje sobie sprawę jak ważną rolę odegra w przyszłości Rzplitej lotnictwo rodzime, tak pod względem militarnym jak i ekonomicznym.

„Tydzień Obrony Powietrznej Państwa musi ogarnąć całe społeczeństwo polskie na Pomorzu, wszystkie miejscowości bez wyjątku i przynieść rezultat na jaki sprawa obrony powietrznej Państwa zasługuje. Każdy prawy, uświadomiony obywatel, bez względu na zawód, zajmowane stanowisko, lub stopień zamożności powinien przyczynić się pracą lub ofiarą do powodzenia akcji.

Zarząd P. L. O. P. P. zwraca się do wszystkich oddziałów i Kół P. L. O. P. P. na Pomorzu, zwraca się równocześnie z gorącym apelem do pp. przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych, do Wielebnego duchowieństwa, pp. nauczycieli, do całej polskiej prasy na Pomorzu, do organizacyj społecznych, zawodowych, sportowych i przygotowania rezerw, oraz do wszystkich osób pracujących na niwie społecznej, by w pracach nad przygotowaniem „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa" wzięli czynny udział i całym swoim wpływem poparli powyższą akcję.

Organizacje Komitetów „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa" przeprowadzą Oddziały i Koła P. L. O. P. P. W miejscowościach gdzie Oddziały i Koła P. L. O. P. jeszcze nie istnieją, Zarząd P. L. O. P. P. uprasza pp. przedstawicieli władz rządowych i samorządowych oraz Wielebne duchowieństwo i pp. nauczycieli o ujęcie inicjatywy w swe ręce

Celem jednolitego i sprawnego przeprowadzenia „Tygodnia Obrony Powietrznej Państwa" rozesłaną zostanie w najbliższych dniach szczegółowa instrukcja.

Zarząd P. L. O. P. P. (Toruń, ul. Mostowa l. 36) uprasza natychmiast o bezzwłoczne zgłaszanie zawiązanych Komitetów, poczem nadeśle instrukcje i odnośne druki propagandowe, kwitarjusze, bloki i t. d.

Organizujemy we wszystkich miejscowościach „Tydzień Obrony Powietrznej Państwa". Niech nie będzie na Pomorzu żadnego miasta, żadnej gminy, któraby nie okazała zrozumienia dla tak ważnego i pierwszorzędnego zagadnienia państwowego.

Lotnictwo rodzime to nasza broń, to bezpieczeństwo i przyszłość Polski!

„CZWARTKI" P. L. O. P. P.

Wprowadzone przez Zarząd „Koła Pań" P. L. O. P. P. „Czwartki" — nader sympatycznie przyjęte przez miejscowe społeczeństwo — mają już swoją tradycję. To też Zarząd przypomina, że dziś w czwartek, dn. 25. b. m. odbędzie się w „Dworze Artusa" **wieczór czwartkowy** z czarną kawą i dancingiem.

Początek o g. 17-ej — koniec o godz. 21-ej. Wstęp 2 zł tylko za zaproszeniami. Stroje spacerowe.

Przygrywać będzie wzmocniona orkiestra z pod „Orła" pod osobistem kierownictwem p. Morawskiego.

TORUŃ OTRZYMUJE NOWĄ PIERWSZORZ. RESTAURACJĘ.

Znany od dawna w Toruniu ze swej przedsiębiorczości i niezwykłego talentu organizacyjnego p. **Bychowski,** właściciel kina **„Cristal" i „Nowości"** otworzył w zimowym ogrodzie „Nowości" przy ul. Bydgoskiej nową placówkę, która służyć będzie jako pierwszorzędny lokal restauracyjny, mieszkańcom Torunia.

W nowo odrestaurowanym lokalu mieści się również i scenka, gdzie odbywać się będą koncerty i produkcje artystyczne.

Nazwisko p. Bychowskiego daje zupełną gwarancję, że lokal ten pod każdym względem będzie pierwszorzędnym lokalem rozrywkowym, utrzymanym w najlepszym tonie i niezawodnie cieszyć się będzie zasłużonym poparciem szerokich kół obywatelskich naszego miasta.

W dniu dzisiejszym odbędzie się otwarcie tej nowej placówki, urządzonej — jak niosą słuchy — z niewidzianym w Toruniu komfortem.

Sympatycznemu a wielce dzielnemu i energicznemu właścicielowi przy tej okazji — redakcja „Ekspressu" zasyła życzenia „Szczęść Boże".

W SPRAWIE OBWIESZCZEŃ I CENNIWÓW WYWIESZANYCH W MIEJSCACH PUBLICZNYCH.

Zdarza się, że w miejscach publicznych wywiesza się cenniki, ogłoszenia i t. d. wyłącznie w języku niemieckim. Sprzeciwia się to reskryptowi Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 3. 8. b. r. l. Pol. 1101.

Na pierwszem miejscu musi być zawsze tekst w języku polskim, na drugiem i dalszem dopiero w językach obcych

Każde publiczne obwieszczenie podlega kontroli władz. Językiem urzędowania jest język polski (Rozp min. b. dz. prusk. z dn. 10. 3. 1920 r.)

W artykule 3 przytoczonego rozporządzenia czytamy, że języka polskiego należy używać zamiast niemieckiego także w tych wypadkach, gdziekolwiek język niemiecki jest przez ustawy niemieckie lub pruskie nakazany

Ktokolwiek wywiesi plakat, cennik i t. p. wyłącznie w obcym języku — bez tekstu polskiego na pierwszem miejscu — może być za to karany.

WYJAŚNIENIE.

W numerze 85 „Ekspr. Pom." z dnia 7. 8. b. r. zamieściliśmy notatkę w sprawie kradzieży dokonanej w hotelu „Europa" na szkodę muzyka — murzyna.

Podejrzani w tym wypadku bufetowy Paczkowski i Hedinków zostali odstawieni do aresztu policyjnego.

Obecnie na zasadzie orzeczenia Prokuratora przy Sądzie Okręg. w Toruniu z dnia 21. 8. 1924 r. L. I. 149/24 — **postępowanie wobec wyżej nazwanych, dla braku dowodów zostało umożone.**

Co grają w Teatrze?

Dziś. „Fircyk w zalotach".

Jutro. „Ciepła wdówka".

Co wyświetlają w kinach?

Nowości — „Tancerz".

Dokąd pójść po Teatrze?

Grand Cafe — Scenka literacko-artystycz. — Humorysta Bronecki, — Wodewilistka — Zamorska

Wieści z Grudziądza.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Dziewczę z Holandji".

Jako pierwszą operetkę wystawiła dyrekcja teatru „Dziewczę z Holandji" Kalmana. Dzięki kierownictwu artystycznemu p. dyr. Książka operetka wystawiona została bardzo starannie. Dekoracje pędzla malarza Gożuchowskiego zwłaszcza w pierwszym akcie odpowiednie, harmonizowały z szeregiem nadzwyczaj pięknych toalet.

Rolę tytułową, księżniczki Jutty kreowała p, **Zofja Górecka** znana zbyt dobrze publiczności grudziądzkiej jeszcze z pierwszego sezonu. P. Górecka była usposobiona głosowo doskonale. Artystka przez dwa lata wiele się zmieniła na korzyść, nabierając dużej rutyny scenicznej. Koncertowo grał rolę ochmistrza p. **Korab-Laskowski.** Znakomity ten artysta wysunął się w operetce bez wątpienia na pierwsze miejsce. Starała mu się dorównać partnerka p. **Jaskówna** jako baronówna Ella. Bardzo korzystne zewnętrzne warunki jak wprawdzie słaby, lecz miły głosik przepowiadają jej sympatję grudziądzkiej publiczności. Para ta znakomicie opanowała swoją rolę w przeciwieństwie do p. **Nowiny-Witkowskiego,** który zdawał się być zbyt pewny swego sukcesu. P. Nowina-Witkowski posiada bardzo miły i przyjemny baryton. Słabym oberżystą był p. **Kolado.** Podkreślić należy znakomicie odtańczone tańce holenderskie przez primabalerinę p. **Popielewską** i pp. baletmistrzów **Piotrowskiego i Pawłowskiego.**

Operetka dobrze wyreżyserowana zyskałaby powodz. u tut. publiczności, gdyby nie smutny incydent. W ostatnim akcie p. **Kaczorowski** w roli Stoppa pozwolił sobie na kilka dowcipów pod adresem pewnej instytucji narodowo- społecznej jak i pewnego zasłużonego dziennikarza grudziądzkiego, bawiącego obecnie zagranicą. Nie był to już żart komika teatralnego, lecz trywialna napaść, podkopując pracę narodowo- społeczną na zagrożonych Kresach. Wtajemniczony w stosunki lokalne, poznał natychmiast pracę zbyt znanego w mieście żywiołu destrukcyjnego. Ubolewać należy, że artysta nie orjentujący się jeszcze w naszych stosunkach, dał się użyć jako narzędzie do wygrywania prywaty na scenie. Tak niefortunny występ spotkał się wprawdzie z oklaskami galerji, — lecz dał wiele do myślenia poważnej publiczności.

Że podobny incydent nie przyczynia się do spopularyzowania teatru jak i podniesienia jego poziomu artystycznego — nie potrzebujemy tego podkreślać. Aby się to tylko w interesie sztuki więcej nie powtórzyło.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Dziś, 25. 9. bm. **„Eros i Psyche"**

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2.75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: MIECZYSŁAW DENHOFF-GOŁOGOWSKI